

Przecucia nie zawiodły „Król Jugosławii nie wyjdzie żywy z Francji“

„Pamiętaj mój mały, żeby pogrzeb był skromny“

Aux Ecoutes ogłasza dalsze rewelacje, na temat niedołęstwa czynników miarodajnych, które były informowane na długo przed przybyciem króla Aleksandra o przygotowywanym zamachu.

Pewien inspektor policji spotkał się we wtorek rano z oficerem sztabowcem z Ministerstwa Wojny. Oświadczył mu, że policja polityczna otrzymała znowu anonim, następującej treści: „Król Jugosławii nie wyjdzie żywy z Francji“.

Posel departamentu Moselle, Schumann, który powrócił niedawno z Belgradu, twierdzi, że za mach mógł być równie dobrze wykonywany w Jugosławii, gdyż od pewnego czasu opozycja rozwijała wzmoczoną działalność. Uprowadzono o tem ministrów francuskich. Byli oni poinformowani o naprężeniu jakie panuje w Jugosławii i o możliwości zamachu. — Sam uprzedzałem kilku członków rządu francuskiego — powiada Schumann — niestety, zaniedbano powziąć środki ostrożności, gwoili uniemożliwienia zamachu.

Policja jugosławińska uchodzi za najlepszą policję w Europie. Jej to zawdzięczał król Aleksander, że uniknął kilkakrotnie śmierci z rąk spiskowców. W Jugosławii król ochraniany był z niezwykłą pieczołowitością. Gdy się udał w lecie do Zagrzebia na wielki pokaz gimnastyczny, dwaście tysięcy policjantów pełniło służbę w okolicy stadionu i otaczało orszak. Upředniego dnia dokonano obławy w podejranych spelunkach i domach, przeprowadzono staranną inspekcję wszystkich hoteli i zajazdów, zatrzymano w areszcie mnóstwo podejrzanych osobników. I to wydało się niewystarczające, gdyż w ostatniej chwili odwołano przyjazd króla. Uroczystości odbyły się w obecności członków rządu.

Spiskowcy widząc, że nie zdołają przeprowadzić swego planu na terytorium jugosławińskim, skorzystali ze sposobności, by do konać zamachu we Francji.

— Byłem w Sofii — opowiada deputowany francuski — podczas wizyty króla Jugosławii. Nie było mowy o tem, by móc się zbliżyć do orszaku królewskiego. Tak był chroniony przez kordony policji.

W Bułgarii, oazie komitadżich macedońskich, nie zdarzył się żaden incydent. W Marsylii rozegrała się tragedia.

Barthou miał od szeregu miesięcy fatalne przecucia. Często mówił o śmierci i wyrażał obawę, że w najbliższym czasie zdarzy mu się coś złego. Otoczenie uspa kajało ministra, który cieszył się najlepszym zdrowiem.

Niedawno Barthou w rozmowie ze swym przyjacielem Vitalis'em mówił:

— „Pamiętaj mój mały, żeby pogrzeb był skromny. Niechaj się odbędzie jedna msza żałobna w kościele. Obiecałem to żonie — muszę dotrzymać obietnicy. I żeby nie było dużo ludzi. Tylko garstka najbliższych znajomych...“

Po śmierci ministra, Vitalis jako egzekutor testamentu zwrócił się premierowi Doumergue, iż ma pewne zlecenie od Barthou dotyczące pogrzebu. Czy wolno w tych warunkach urządzić pogrzeb manifestacyjny? Przecież Barthou wyraźnie oświadczył, że chce jaknajskromniejszego pogrzebu. Ale Doumergue po namyśle odrzekł:

— Nie sądzę, aby pan miał obowiązek spełniać tego rodzaju życzenie, wyrażone przez pańskiego przyjaciela. Barthou nie przewidywał że poniesie śmierć tak tragiczną. Sądzę, iż umrze spokojnie.

Gdy Cheron, marny Cheron — pisał Aux Ecoutes — jechał do Metz, Sarraut osobiście organizował ochronę. Nietylko wydał rozkazy, ale pilnował, by je wypełniono sumiennie. Stąd dragonów otaczało samochód Cheron'a, trzydziestu go poprzedzało, inni tworzyli podwójny szpaler. Nie dość tego. Samochód wiozący Cheron'a był poprostu otoczony kaw